Czy sztuki pisania można (się) nauczyć?

Nie dziwi nas fakt, że osoby występujące w teatrze, filmie czy telewizji – poza nielicznymi wyjątkami – to absolwenci szkół teatralnych. Uznajemy również za normalne, że w akademii sztuk pięknych można studiować malarstwo i rzeźbę, a w akademii muzycznej – grę na instrumencie. Tymczasem w przypadku innego rodzaju aktywności artystycznej – twórczości literackiej – intuicyjnie nie wiążemy jej z możliwością kształcenia na poziomie uniwersyteckim.



Jeśli ktoś chciałby nauczyć się sztuki pisania poza tokiem pełnoprawnych studiów, może sięgnąć po następujące pozycje: Margaret Atwood *O pisaniu*, Olga Tokarczuk *Czuły narrator*, Mikołaj Marcela *Jak pisać, żeby napisać swoją książkę*, Katarzyna Bonda *Maszyna do pisania*, Linda Aronson *Scenariusz na miarę XXI wieku*, Adam Kulawik *Poetyka*



A przecież tak jak aspirujący aktor potrzebuje dobrej dykcji, przyszła malarka powinna rozpoznawać barwy, a przyszły wirtuoz gry na skrzypcach musi mieć dobry muzyczny słuch, również osoba o ambicjach do pisania prozy, poezji czy scenariuszy filmowych nie poradzi sobie bez zestawu pewnych kompetencji bazowych – w tym wypadku są nimi swobodne poruszanie się w materii języka i elementarne jego wyczucie. A te jak najbardziej można doskonalić.

– To symptomatyczne, że w ogóle stawiamy pytanie o możliwość uczenia i nauczenia kogoś sztuki pisania, bo nie zadajemy go w odniesieniu do innych form kształcenia artystycznego. To czyni z niej coś „nienauczalnego", z czym trudno mi się zgodzić – podkreśla badacz, poeta i krytyk literacki dr hab. Grzegorz Olszański, prof. UŚ z Instytutu Polonistyki Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Źródeł tych wątpliwości prof. Olszański upatruje w tym, że w polskiej kulturze paradoksalnie wciąż trzyma się mocno paradygmat romantyczny (wbrew poglądowi o jego zmierzchu głoszonemu przez Marię Janion, wybitną historyczkę literatury). W jego kontekście proces tworzenia literatury czy szerzej: pisanie traktuje się jako fenomen o niemal mistycznym charakterze, niemożliwy bez natchnienia lub iskry Bożej, których piszący doświadcza w odpowiednim momencie.

– Od starożytności przez epokę renesansu aż do czasów oświecenia funkcjonowało wiele zbiorów porządkujących reguł, których należało przestrzegać, tworząc tekst w obrębie konkretnego gatunku literackiego – nazywamy je poetykami. Opanowanie tych zasad stanowiło pewien kunszt, a pisanie stawało się wówczas, jak powiedzieliby starożytni Grecy, *techné*, praktyczną umiejętnością. Romantyzm, w którym nastąpiło rozluźnienie zasad twórczych, jest pewną cezurą także w tym sensie, że po nim poetyki w zasadzie już nie powróciły – mówi polonista z Uniwersytetu Śląskiego.

Znamienne jest również to, że najstarsza polska akademia muzyczna (obecnie Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie) powstała w roku 1810, a osiem lat później powołano w Krakowie pierwszą w naszym kraju akademię sztuk pięknych, której obecnie patronuje malarz Jan Matejko. Musieliśmy czekać prawie dwa stulecia, aby w 2014 roku na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach utworzono pierwszy w Polsce pełnoprawny kierunek studiów polegający na kształceniu umiejętności pisarskich – sztukę pisania. Dyrektorem tego kierunku od początku jest właśnie prof. Grzegorz Olszański.

Niezależnie od tego, jak do kwestii procesu pisania podchodzi osoba studiująca sztukę pisania – czy bliższe jej jest łamanie reguł w duchu praktyk awangardowych, czy też uznaje ona klasyczne zasady zawarte w poetykach, a obecnie raczej w różnego typu podręcznikach, których na rynku jest sporo – jej kompetencje związane z językiem na nic się nie zdadzą, jeśli nie wzmocni się ich praktyką pisarską i czytelniczą. Dlatego z jednej strony omawiane studia już od początku kładą nacisk na pisanie, z drugiej natomiast polegają na kształceniu literaturoznawczym, a więc obejmującym wiedzę z zakresu historii literatury, jej teorii oraz krytyki literackiej (choć nie na takim stopniu zaawansowania, jak w przypadku „standardowych" studiów polonistycznych).

– Syn Stanisława Lema, Tomasz, sparafrazował kiedyś jedno z trzech praw swojego ojca w sposób następujący: „Nikt nie czyta dziś książek, za to wszyscy je piszą" – uśmiecha się badacz. – Uważam, że nie ma pisania bez czytania, a opozycja pisarz kontra czytelnik jest fałszywa. Tylko rozległa praktyka czytelnicza, zarówna ta historyczno-teoretyczna, jak i codzienna, dla przyjemności, może ukształtować właściwie osobę tworzącą teksty, chociażby poprzez kompleksową znajomość konwencji, czyli zestawu przewidywalnych elementów, które rządzą prozą gatunkową i które czytelnik dobrze zna.

Napisanie jak najlepszego tekstu realizującego pierwotne założenia (gatunkowe, estetyczne, użytkowe) to oczywiście cel sam w sobie, niemniej dyrektor kierunku sztuka pisania podkreśla również wagę samego aktu pisania. Literatura to przecież, idąc za Ryszardem Koziołkiem (rektorem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, literaturoznawcą i pisarzem), siła kształtująca naszą rzeczywistość i porządkująca ją, pozwalająca precyzyjniej wyrażać nasz intelekt, emocje, stany i poglądy, a więc – wyrażać nas samych. W tym kontekście pismo nie jest jedynie narzędziem, lecz raczej medium pozwalającym nam doskonalić myślenie i formę uczestnictwa w świecie.

Tomasz Płosa

dr hab. Grzegorz Olszański, prof. UŚ
Instytut Polonistyki
Wydział Humanistyczny
Kolegium Indywidualnych Studiów Międzyobszarowych
Uniwersytet Śląski w Katowicach
grzegorz.olszanski@us.edu.pl